

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 21 maja 1946r Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenke deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckiej przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 K.P.K. Świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Teoder-Brenisław Neuman
Imiona rodziców	Albert i Maria z d. Kulczycka
Data urodzenia	14.I.1904 r w gm. Owserók, Rosja
Zajęcie	Asystent Uniwersytetu Warszawskiego
Wykształcenie	Wydział Matematyczne-Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego
Miejsce zamieszkania	Różana nr.21 m 4
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r mieszkalem przy ul. Różanej w Warszawie tak jak i obecnie. W chwili wybuchu Powstania Warszawskiego w dniu pierwszego sierpnia 1944r znajdowałem się w Alei Niepedległości nr. 132/138, gdzie pozostałem nie mogąc dostać się do domu, mając dostarczyć Powstańcom środków opatrunkowych. Powstańcy raptownie wycofali się z terenu. W dniu 2 sierpnia 1944r przebywałem w lokalu na III piętrze przy Alei Niepedległości. Nie wiem o której godzinie wpadli na podwórze tego domu SS-mani, wołając "Alles raus". Wszyscy mieszkańcy i ja także wyszliśmy na podwórze. Ile było osób nie umiem określić, wiem że była duża grupa, dom w którym przebywałem był też duży błąk. Wszyscy razem mężczyźni, kobiety i dzieci zostaliśmy przeprowadzeni pod konwojem na podwórze kaszar Staufferkaserne. Po drodze ucieczka była niemożliwa, ponieważ na ulicach po których szliśmy co 15-20 metrów stali uzbrojeni SS-mani. Tu SS-mani oddzielili mężczyzn, kobiety zaprowadzili do błąku, gdzie miały być wylegitymowane, potem je zwolniono. Następnie mężczyzn podzielili na dwie grupy, legitymując. Jedną grupę ustawiono pod budynkiem oznaczonym na szkicu okazanym mi literą b, drugą niedalako / okazane świadkowi szkice sytuacyjny sporządzony przez świadka Grzelskiego /. Legitymowanie było powierzchowne, grupy mieszały się ze sobą. Ja jakkolwiek pracowałem w czasie okupacji w Instytucie für Förscheren na terenie S.G.G.W. - a więc w instytucji niemieckiej, znalazłem się w grupie, gdzie zasadniczo mieli być zgrupowani pracownicy instytucji prywatnych. Grupą do której mnie włączone, została zaprowadzona do budynku d, gdzie była pierwsza duża sala, drugą grupę zaprowadzono do budynku c, gdzie było szereg pokoi wzdłuż korytarza. Raz tylko byłem w budynku c, zauważyłem iż tam były łóżka, na których spało po kilku Polaków. Na sali gdzie mnie zaprowadzono stały stoły i ławki, była tam uprzednie stołówka. Spaliśmy tam nastołach, ławkach i podłodze. Początkowo na sali było nas 160 osób potem liczba zmalała do 100 osób, w budynku c było więcej osób przy maksymalnym stanie razem mogło być na obu salach około 400 osób. W czasie, gdy staliśmy jeszcze na podwórzu, przemawiał do nas komendant Staufferkaserne Pats-Sturmführer czy też Obersturmführer. Powiedział nam przez tłumacza, iż bandyci polscy wystąpili przeciwko Niemcom, co do nas nie jest udowodnione byśmy brali udział w Powstaniu. Od tej chwili, gdy z domu jakiegoś padnie strzał, wszyscy mężczyźni z tego domu zostaną rozstrzelani. Nas Niemcy zabrali, by Powstańcy nie zmusili nas do wzięcia udziału w akcji, my jesteśmy pod ochroną, i dlatego nas nie może puścić, że tu jesteśmy bezpieczni. Z nową tą sytuacją, iż nie jesteśmy zakładnikami, lecz pod ochroną Niemców. Po przemówieniu zaprowadzono nas do sali d. i postawiono zresztą bez jedzenia. Wieczorem grupę osób z naszej sali użyte do rozpakowania samechodu z żywnością, przyczyn pracującym nie do jedzenia nie dane. azajutrz w dniu 3 sierpnia 1944r, weszliśmy na naszą salę 3 Niemców, SS-manów, w tem jeden podoficer - nazwisk nie pamiętam. Kazał nam wszystkim ustawić się podściana i oświadczył, iż Polscy Powstańcy rozstrzelali Volkdeutsche'ów w liczbie 30 osób, - zato zostanie rozstrzelanych 30 Polaków, z naszej sali wybrane 15 osób. Czy z sali c. wybrane drugie 15 osób tego nie wiem. Po przemówieniu podoficer wybierał sobie ofiary. Trwało to długo, podoficer chodził zaglądał w oczy, i wskazywał na osoby zupełnie sobie nie znane, bez legitymowania. Rozstrzelanie zabrane 15 osób na teren więzienia przy ul. Rakowieckiej. Nazwisk zabranym na rozstrzelanie

T. Kuma

nie znam. Jeden z zabitych <sup>wziął</sup> uciekł - przypuszczam, iż musiał się wykupić. Po tym incydencie nastąpiła cisza, Niemcy się nie ruszali, nie kręcili, i także do jedzenia nic nie dali. Daty nie pamiętam, lecz w pierwszych dniach naszego pobytu w Staufferkaserne zjawił się do sali d., ten sam poficer niemiecki, który w dniu 3 sierpnia wybrał 15 osób na egzekucję, usiadł na stole, nam kazał ustawić się pod ścianą, poczem oświadczył, iż Powstańcy rozstrzelali rannych Niemców, przeszedł do swych wspomnień turystycznych, o kulturze niemieckiej, o swej znajomości języków, w końcu powiedział, iż jeśli ktoś głodny może wyliżać stojący kocioł z jedzeniem, bez łyżki i innych naczyń, z czego nikt nie skorzystał. Przez cały czas staliśmy czekając, iż za chwilę poficer zacznie wybierać z pośród nas na rozstrzelanie. Tak trwałiliśmy dwie godziny w nerwowym napięciu, poczem poficer wyszedł. Po kilku dniach pobytu w Staufferkaserne Niemcy zaczęli starszych mężczyzn z naszej sali uwalniać, natomiast od kilku dni, a nie raz po kilka razy dziennie doprowadzali nowe partie mężczyzn, i tak przybyli mężczyźni z ul. Madalińskiego i przecznicy Narbutta, w stronę Różanej, z ul. Różanej z odcinka pomiędzy ul. Kazimierską i Aleją Niepodległości. Skład liczebny w naszej grupie zmienił się. Około 6 czy 7 sierpnia 1944r do naszej sali przybył Kurewski imienia nie znam, właściciel Warsztatów precyzyjnej mechaniki przy ul. Grażyny nr. 7. Kurewski opowiadał, iż gdy do jego mieszkania weszli Ukraińcy i zobaczyli epaskę Czerwonego Krzyża jego żony z czasów wojny światowej, w szufladzie, żonę jego na miejscu zastrzelili, a jego zabrali do Staufferkaserne. Po pewnym czasie ze względu na wiek został zwolniony po paru dniach ponownie przeprowadzono przesłuchanie, poczem rozstrzelano go na terenie więzienia przy ul. Rakowieckiej. Daty nie pamiętam. <sup>Wziął</sup> miał miejsce fakt następujący: przeprowadzony z nową grupą, nie wiem z jakiej ulicy mężczyzna miał układ ust w wyrazie ironicznym, <sup>Wziął</sup> mówił coś, mężczyzna na niego spejrzał, i <sup>Wziął</sup> zrozumiał iż ten się z niego śmieje, wówczas odstawił mężczyznę na bok, poczem rozstrzelano go na terenie więzienia przy ul. Rakowieckiej. Nazwisko mężczyzny może znać ob. Sebiach. W dniu około 9 sierpnia 1944r. daty nie pamiętam, po powrocie z robót widziałem jak samochód Gestapo uweził zabranych z budynku c, 20 czy 40 mężczyzn. Powiedziano było, iż Gestapo zabrało tych mężczyzn na roboty, poczem ślad po nich zginął. Był wtedy zabrany doktor Chmielewski, asystent Chemii Rolnej Instytutu Puławskiego w Warszawie, imienia nie znam. Daty nie pamiętam około 15 sierpnia 1944r. W czasie przeprowadzenia ulicą Rakowiecką koło kaszar tłumy Warszawiaków w kierunku Dworca Zachodniego, trzech mężczyzn ze Staufferkaserne w czasie konwejuwania ich na teren więzienia, usiłowało uciec, dotychczas się do pędzonych. W rezultacie SS-mani ze Staufferkaserne stworzyli ogień, strzelając w tłum. Zabita została z tłumy <sup>Wziął</sup> dziewczynka, nazwiska nie znam, trzech uciekających zostali ujęci. Następnie trzech złapani zostali zaprowadzeni na teren więzienia przy ul. Rakowieckiej i tam w gmachu szpitalu więzienia, zabici. Po egzekucji cały gmach szpitala został podpalony, lecz świnki nie spłonęły. Nazajutrz Niemcy przysłali grupę robotników ze Staufferkaserne, która derżąc drzewa spaliła zwłoki. Nazwiska osób rozstrzelanych nie znam. Daty nie pamiętam w połowie sierpnia 1944r. SS-mani przeprowadzili z ul. Narbutta grupę 18 mężczyzn na podwórku kaszar pod ścianą budynku b.. Nie sprawdzając dokumentów, grupę tę pod ścianą budynku b. rozstrzelano z karabinu maszynowego, poczem nastąpiła debijanie. Poficer SS opowiedział nam, iż w domu przy ulicy Narbutta, drugi dom od ulicy Aleje Niepodległości / z czerwonej cegły /, miał być patrol niemiecki ostrzeliwany. Wobec tego mężczyźni z tego domu zostali rozstrzelani, dom został zburzony. Następnie 20 mężczyzn z naszej sali, zostało użytych do zakapania zwłok, rozstrzelanych mieszkańców z ulicy Narbutta na tyłach kaszar od strony P. la Mskotewskiego. Miejsca nie znam. W połowie sierpnia 1944r, daty dokładnie nie pamiętam, około 12.VIII.1944r przybył samochód Gestapo z Aleji Szucha, który zabrano 20 mężczyzn i żnie w ich liczbie. Zawieszono nas przed gmachem przy ul. Aleje Szucha 12, tam rozdzielono nas na 2 grupy. Jedną miała stawiać barykadę, ja w drugiej grupie kopałem rowy łącznikowe w Parku Ujazdowskim pod obserwacją Powstańców. Po kilku godzinach odwieziono nas z powrotem. Po tym Gestapo brało codziennie partie robotników z kaszar. Stworzone stała grupa z sali c, i nawet zaprowadzono. Przy robotach 2-ch Polaków z kaszar zostało rannych, jeden zabity. Nas brano do różnych robót, np. znoszenie papierów. Pięciu z naszej grupy zabrano sobie kilka paczek, za co odnieśli karę publicznej ośmiesz

T. Kurewicz

szpicrutami. Między innymi ocyściliśmy czełgi, znieśliśmy wartościowe rzeczy z mieszkań przy ul. Narbutta i Kazimierzewskiej, które ładowaliśmy na samochody pechem Niemcy desy pedpalili. Ze szkół przy ul. Kazimierzewskiej ładowaliśmy łóżka i lampy. Na terenie kieszar na podwórku i w bramie stały masy mebli, które ładowaliśmy na samochody odjeżdżające do Niemiec. Na ulicy Rakowieckiej nie pamiętam, ładowałem na samochody wraz z innymi, maszyny z fabryki obuwia, surewiec i buty. Magazyny więzienia przy ul. Rakowieckiej także były grabowane. Zadnego stałego zaprewiantowania nie było w kieszarach, na początku nie dano nam wogóle nic z jedzenia. Wieczorem w dniu 4 sierpnia 1944r, po raz pierwszy dali nam suchary. Później dawano jedzenie nierównomiernie, licząc na to, że dadzą, nie było mętna. Chleb dawano derywce spleśniały. Około 5-go VIII. 1944r pozwolono kobietom dostać nam jedzenie. Odbywał się to w ten sposób, iż od godziny 13 do 14-ej spędzono nas na podwórku koło bramy, tu nas ustawiono i wpuszczone kobiety w zwartym szyku z cheragwią białą. Kobiety przynosiły jedzenie swoim bliskim i obcym, mężczyznom. Doby nie pamiętam, pewnego dnia kobiet nie wpuszczone za bramę, oświadczone iż Powstańcy zbudowali barykadę na regu ul. Różanej i na regu ul. Niepedległości, a tej racji kobiet do nas nie wpuszczoną, a nas zamierzają głodem, chyba że kobiety barykadę rozbią. Niemcy z kieszar kazali kobietom wysłać delegację do Powstańców w sprawie <sup>obrony</sup> barykad. Rzeczywiście poszła taka delegacja i przyniosła do komendanta kieszar, list zakryty od komendanta tego oddziału Powstańców. Jakiej treści był ten list nie wiem, chodziła pogłoska, iż komendant Powstańców napisał do komendanta Staufferkaserno, iż jest wojskowym i ma rozkaz barykady utrzymać, tak jak Niemiec ma rozkaz barykady znieść. Nazajutrz pozwolono kobietom dostać żywność, tylko z tą zmianą, iż nie wpuszczano już ich za bramę. Pomimo zezwolenia na przychodzenie kobiet na teren kieszar, niejednokrotnie Niemcy do kobiet strzelali bez powodu. Tak zginęła profesorowa Kunce. Profesor Kunce wykupił się za waluty i podoficer SS, wypchnął go z kieszar, profesorowa przynosiła mi jedzenie i starała się o zwolnienie z kieszar mnie i jeszcze kogoś. W drodze, gdy szła do Staufferkaserno z białą cheragiewką, została zastrzelona. Profesor Kunce w domu na regu ul. Kazimierzewskiej i Madalińskiego, albo w następnym, był wyprowadzony z innymi mężczyznami na schody tego domu, gdzie Niemcy zaczęli rzucać w tłum granaty. Tam profesor Kunce zginął. W połowie sierpnia 1944r. Niemcy zaczęli wywieźć samochodami ciężarowymi rzemieślników z naszej sali. Volkdeutschów i rodziny niemieckie wywieźli jeszcze poprzednie w dniu 22. VIII. 1944-4r. SS-man pytał nas kto zna język rosyjski, niemiecki, powiedział że chodzi o tłumaczenie rozmowy Komendanta Batalionu Sicherheitspolizei Ukraińskiej. Przedtem. Chodziło, o to, iż Ukraińiec ten rabował rzeczy na terenie, który SS-owcy uważali za należący do ich dyspozycji. Ukraińiec tłumaczył iż zarekwirował sobie kilka wozów z jęczmieniem dla keni oddziału, a rzeczy nie brak. Na to zastępca Komendanta kieszar nazwiska nie znam, powiedział, iż keni zbiera nie jedzą, ani bielizny, teren z którego Ukraińiec rabował na Meksykowie jest okrągłym bójowym SS. Ukraińiec oburzył się i powiedział "wy tu patrzycie przez okna, a my w dzielnicy północnej przez dwa tygodnie byliśmy w ogniu i nawet czełgi powstańców nas atakowały?", z rozmowy tej wynikało niedwuznacznie, iż Warszawa była podzielona na strefy do rabowania przez jednostki wojskowe. Tegoż dnia miała miejsce zbiórka na podwórku, SS-mani przeprowadzili segregację, składając około 100 mężczyzn starszych 39 lat. Grupę tą mnie w liczbie dołączono do grupy ludności cywilnej czekającej na ul. Rakowieckiej, pechem transport zaprowadzono do ~~Reze Akademicki~~ przy ul. Narbutowicza. Tu były doprowadzone grupy mężczyzn z Pragi i cały transport udał się pod kowojem na Dzworzec Zachodni. Po drodze przy ul. Kopieńskiej, banda Ukraińców uzbrojonych w karabiny, rabowała ludność, bijąc kolbami, na co kowojujący SS-mani nie reagowali. Odwiezione nas z Dworca Zachodniego do Pruszkowa do obozu przejściowego, skąd po godzinie transportem przewieziono nas po 60 osób w wagonie do Westalii do miasta Hana. W drodze trwającej trzy dni nie dawano nam nic do jedzenia. W Pruszkowie Czerwony Krzyż wrzucił do wagonu 50 beczek chleba na 60 osób. Wody na postojach nam nie dawano. W Hanie nastąpił rozdział na stacji składu pociągu, część pociągu transportu poszła do Sinschen część do Spelhen. Ja trafiłem do Sinschen. Transport liczył około 3000 mężczyzn do Sinschen trafiło około 1000 mężczyzn. W Sinschen nastąpiła rejestracja w przejściowym obozie Arbeits-lantu Dezynfekcja, kąpiel i kapitalne badanie lekarskie, które polegało na tym by się zgiąć i otworzyć usta. Stąd trafiłem

T. Kunce

de Diaburgu, gdzie obóz pracy należący do Zakładów Augusta Thyssena, Hütte/Zakłady stalurgiczne. Pracowała tam jako robotnik, przy przyładunku w pierście fabrycznym na Renie, później w laboratoriu fabrycznym. Nadchodziła zima, dane nam drewniak i drelichy i ubrania. Duisburg podlegał ciągle bombardowaniu, był w gruzach, gorszej niż szereg od Berlina. Fabryka po bombardowaniu była szybko uruchamiana. Szczęśliwie zśród Polaków zginęło tylko kilka osób. Komendantem obozu pod nazwą "Marat", gdzie przebywali Polacy był Blaskewitz cywil, zwyrodniały typ, który nas ekradał ce do racji żywnościowych, ponadto był i kapł więźniów-Polaków chodził z gumą, lub trzaskiem od kopyty. Był tam krakowicz z Warszawy mieszkający na Grachowie Nissen, który został przewieziony do obozu, kombinował z Blaskewitz'em, był szarą eminencją obozu, razem z Blaskewitz'em bił Polaków i ekradał. Drugi saufany Polak Blaskewitz'a Zreda z Warszawy, w porozumieniu z lagerführer'em sajął się wysianą pieniędzy dla więźniów. Prawnie można było w mienić do 600 marek za złote Polskie, potem do 200 mk. w Banku. Zreda brał od nas po 3 1/2 i 4 zł. za jedną markę, gdy prawnie można było za 2 złote mieć jedną markę. W ten sposób nas ekradał a także handlował ubraniami w obozie i innymi rzeczami, uprawiając niezdrową spekulację. Blaskewitz podobno pochodził z poznańskiego, mówił dobrze po polsku gwara ludowa, poznańska, względnie śląska. Wygląd: wzrost niski, krępy, gruby, silnej budowy, rysawy, oczy jasne, twarz nalana, białe naley z oka. Podobno Blaskewitz Odczytano. Został powieszony przez polskie oddziały w 1945 r.

/ Teodor Bronisław Neuman /

*T. Neuman*  
Teodor Bronisław Neuman  
Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

*Halina Weranke*  
/ Halina Weranke /

Opisownia: sberislono, pierwsza, "uśekt", "gdy", "SS-mau", "go". Przerobiono: "nas", "daty", "paczek", "rozobrań", "wojskowe", "przed", "karabiny", "Hann", "Thyssena", "Hütte", "Duisburgu", "sywnościowych". Dopisano: jedna, wrócił, stylizatem ze, Patz, widziałem jak, od, do ok Lutego 1945. "Od... podobno Blaskewitz" do "O... Oddziały w 1945."